

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ośm poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu linowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny.

Czwartek, 4 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 marca.

(Wiadomość o kupnie wyspy Kreta przez Anglię. — Pomyślnie ukończenie pokojowych rokowań pomiędzy Serbią a Bułgarią; republika francuska i celna granica pomiędzy wchodnią Rumelią a Turcją; p. Freycinet, rozbicie i sprawa banicy księcia; trudności ustanowienia granicy francusko-chińskiej.)

Gdyby kto wierzył w fatalizm dziejowy, musiałby w dalszym następstwie tej niechrześcijańskiej doktryny i to przyznać, że są narody, które ściągają owo przeznaczenie pogańskie i które spełnić muszą do dna przygotowany kielich goryczy. Pisząc to, mamy na myśli Greków, którzy z ostatnich zawikłań na Wschodzie nie tylko żadnych nie odnieśli korzyści, ale nadto tracą to, co było ideałem ich narodowych aspiracji i za co tyle już ponieśli ofiar krwi i mienia. Bułgarzy, mówiąc dalej językiem starożytnych, ulubienicy Bogów, zyskali bardzo wiele, bo po 400 latach niewoli nie tylko osiągnęli niepodległość narodową i kraj obszerny do rozwoju sił narodowych, ale mają już dzisiaj prawie to, co im dawała Rosja w traktacie z San Stefano i co zniweczył traktat berliński. Bułgarzy dzierżą faktycznie wschodnią Rumelią a więc państwo mające wszelkie warunki odgrania w przyszłości wielkiej roli na półwyspie bałkańskim. Nawet Serbowie, którzy licząc na pomoc dyplomacji europejskiej, rzucili się w wir walki, by przeszkodzić połączeniu obu Bułgarij, nie utracili nic z dawniejszych swych posiadłości i mogą z czasem powetować klęski, poniesione w nierozważnie podjętej walce ożreń. A Grecy? Mieli oni większe od Bułgarów prawa do nabytków terytorjalnych, — powinni byli przynajmniej to otrzymać, co im dał traktat berliński, to jest kilka okręgów w Macedonii i Epirozie. Ale dzięki ewnemu wyżej wspomnianemu fatum nie tylko muszą się dzisiaj pożegnać z temi uprawnieniami dążnościami, ale nadto wymknęła się im z ręki jedna z najcenniejszych pereł korony greckiej, wielka wyspa Kreta, posiadłość czysto grecka, która od dawien dawna wychyla do łona swęj matki. I ktoż to jest sprawcą tego nieszczęścia Greków? Oto ten, co zawsze miał na ustach sympatie i miłość dla potomków Temistoklesa — oto W. Brytania, na którą najwięcej liczył p. Delyannis w swęj przysposobianej kampanii wojennej przeciw Turcyi. Rzeczywiście nie chce się prawie uwierzyć, iżby potężna na morzu Anglia miała pożądać jeszcze tej wyspy, ale jeżeli rozważy się dawne praktyki John Bulla, jeżeli przypomni sobie nagłe i niespodziewane zajęcie tureckiej wyspy Cypru za czasów Beaconsfielda w roku 1877, to niepodobnie do faktu tego stanie się bardzo prawdopodobnym. Więsie o przejściu Krety na własność angielską obiegają wczoraj na giełdzie berlińskiej, a „Journal des Débats“, dobrze zwięzle poinformowany w sprawach wschodnich, mówi dziś o tem jako o dokonany fakt. Rząd angielski zobowiązał się nadto z bronią w rękę przeszkodzić uderzeniu Greków na Turcyę. Gładstone, objawiając ster rządu, zmuszony był prowadzić dalej politykę swego poprzednika, gdyż związane miał ręce układem Pogłoska o sprzedaży Krety znaną jest także w Carogrodzie. Rząd turecki, jak donosi korespondent „Köln. Ztg.“, przeczy tej pogłosce, ale ludność turecka daje jej wiare i w ogóle godzi się na odstąpienie wyspy, uznając ją za straconą dla Turcyi, i nie przynoszącą jej żadnej korzyści. Gdyby jednak Anglia wyrzec się miała swych aspiracji do Krety i to z powodu oparcia się wielkich mocarstw, i gdyby, jak niektórzy sądzą, wieś o owęj sprzedaży była tylko ballon d'essais, to nie otrzymaliby jej Grecy. Nie pozwalają na to konjunktury polityczne; Grecy za późno wystąpili z pretensjami swemi. W czasie walki serbsko-bułgarskiej mieli Grecy jakiegoś widoki, dziś, kiedy pokój już zapewniony, Kreta stracona dla nich na czas dłuższy. Oto, co donoszą telegramy. Serbski delegat Mijatowicz otrzymał wczoraj od ministra Garaszana telegram, w którym tenże powiadamia go, że rząd serbski przyjmuje zaproponowany przez Turcyę artykuł pokojowy. Madjid pasza i Geszow odpowiednio otrzymali komunikaty od swych rządów. Na wczorajszą

francuskiej radzie ministeryalnej oświadczył p. Freycinet, że Serbia i Bułgaria już się z sobą porozumiały, a telegram z samego Bukaresztu zapewnia, że na wczorajszą urzędową konferencyj zatałwili się delegaci ze wszystkimi kwestyami spornymi.

Tak tedy mamy pokój, ale pokój bardzo niepewny; dyplomacya europejska zniewoliła walczących do schowania oręża do pochwy, ale nie zagasila tlejących iskiei w popiele, które z tém większą gwałtownością wydobędą się znowu na wierzch w danyh okolicznościach. — Półwysp bałkański pozostanie i nadal tą areną, na której staczać będą walki nie tylko miejscowe żywioły, ale ścierać się będą i wpływy zagraniczne, rywalizujące o panowanie na wschodzie. Nawet unia bułgarska nie mało jeszcze kosztować będzie trudów mocarstwa. Rosya domaga się ciągle zmiany układu turecko-bułgarskiego, i choć już nie małe poczyniła ustępstwa na rzecz protegowanych przez całą prawie Europę Bułgarów, nie chce się żadną miarą zgodzić na to, iżby Bułgaria dostarczała Turcyi w razie wojny kontyngensu wojskowego. Układowi przeciwna jest i Francya, jak to wykazują wczorajsze obrady francuskiej Izby deputowanych. Baron Soubeyron zainteresował rząd co do ustanowienia linii celnej pomiędzy Turcyą a wschodnią Rumelią, dowodząc, że niekorzystna jest ona dla handlu francuskiego i sprzeciwia się traktatowi berlińskiemu. P. Freycinet odpowiedział, że zaprotestował już przeciw złamaniu wspomnianego traktatu, rozpoczął rokowania z interesowanymi w tej sprawie rządami o podjęcie odpowiednich kroków i ma te niepłonną nadzieję, że kwestya ta rychło rozwiązana zostanie. — Izba przyjęła zaproponowany przez interpellanta porządek dzienny, w którym wypowiedziała ufność, iż rząd francuski będzie umiał energicznie bronić interesów Francyi i potrafi wymócić poszanowanie dla traktatu berlińskiego. My tę ufność Izby francuskiej uważamy za pium desiderium. Republika francuska nie nie zaważy dziś na szali rozgrywających się spraw wschodnich, a kto nie ma odwagi i siły kierować własną nawą, zalewaną falami radykalizmu, ten nie stawi także czoła tym potęgom, które same kierują rydwanem wypadków. Pomijając inne sprawy, pod których ciężarem ugina się p. Freycinet, przypomnijmy tylko sprawę projektowanej banicy księcia francuskich a przekonamy się, jak nieudolne stawia kroki. Jutro przychodzi ta sprawa pod obrady Izby. Radykali po kilka już kroć odprawiani z niczém, znając chwiejność prezesa gabinetu, przypuścili ponowny szturm i wysłali do niego w dniu onegdajszym deputacyą, która mu oświadczyła, że ze względu na wyborców, będzie lewicowa radykalna głosowała za banicyą. Tę samą rezolucyą w kwestyi księząt powzięto zebranie radykałów, a poparł ją sam Clemenceau. Ministeryalne dzienniki przebakują coś o kwestyi gabinetowej, ale czyż pan Freycinet odważy się na tak stanowczy krok i odda republikę na pastwę skrajnych żywiołów? Europa z natężoną uwagą śledzić będzie rozprawy jutrzejšie w Izbie deputowanych. Republika nie zatałwila się, jak się zdaje, dotąd z zatargiem z Chinami. Telegram donosi, że oddział francuski pod dowództwem generała Jamont zajął miejscowość Vanbauchon, położoną 60 kilometrów drogi od Laokai i maszeruje dalej na samo Laokai. Komisarze chińscy nie spieszą się wcale z ustanowieniem granicy chińsko-francuskiej i opóźniają robotę.

W sprawie wydalania.

Wśród ostręj zimy, mrozu i śniegu, wyjechało dziś o godzinie 7 rano 19 osób dorosłych i dzieci koleją kluczborską do Krakowa, gdzie staną około godziny 10 wieczorem. Pomiędzy wygnańcami znajdował się 60-letni gorzelnik, dalej ojciec z niemowlęciem, którego matka zmarła przed kilku miesiącami, dawszy życie temu dziecku, kilka kobiet i dzieci licho odzianych. Byli to ludzie z Prus Zachodnich i z Księstwa, idący szukać dachu i chleba u braci naszych w Galicyi, których opiece i życzliwości w tej przykręj porze szczególnie ich polecamy.

Liczba tych przynusowych wychodźców zwiększa się znow z dniem każdym, gdyż upływają ostateczne terminy, do

których banitom udzielono prolongacyi. Komitet nasz poznański ma przeto i pracy i wydatków bardzo wiele. — spodziewa się też, że ośmierność publiczna na ten cel nie ustanie.

Piękny przykład szlachetnej ofiarności dała niedawno jedna z rodzin polskich, składając w Banku włościańskim za pośrednictwem pisma naszego **marek pięćset (A. Z.)** dla wygnańców.

Wiece.

Dzisiaj, w środę, o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali hotelu saskiego wiec w sprawie **kasy dla chorych robotników i rzemieślników**, na którym ma być uchwalona petycyja o zwolnienie majstrów od opłaty 1/3 części składek dla kas chorych — dalej o udzielanie wsparcia chorym robotnikom zaraz od pierwszego, a nie dopiero od 3 dnia choroby.

Oprócz tego mają zapasę rezolucyji dotyczące lokalnych stosunków tych kas, a mianowicie sposobu składkowania.

Są to rzeczy bardzo ważne i wymagające dokładnego rozbioru. Wdzięczni jesteśmy obywatelom, którzy się nią zajęli i „Oredownikowi“, który ją gorąco popiera. Spodziewamy się też, iż udział w wiecu dzisiejszym będzie bardzo liczny.

W piątek odbędzie się na sali Lamberta o godzinie 8 wieczorem **wiec szkólny**, na którym rozbrana będzie odpowiedź dana pod dnem 12 z. m. przez pana ministra oświecenia polskim i katolickim ojcom rodzin miasta Poznania na petycyję z dnia 9 stycznia 1885.

Poniżej odpowiadając ta zaprzeczca po prostu prawdziwości niektórych twierdzeń zawartych w owęj petycyji, przeto komisya szkólna uznała za potrzebne przedłożyć Szanownym wiecownikom z dnia 8 grudnia r. z. cały przebieg tej sprawy, przedstawić dowody na swe twierdzenia i zaproponować replikę na odpowiedź ministeryalną.

Wzywamy Szanownych Czytelników naszych, aby na wiec ten jak najliczniej zebrać się zecheieli.

Adres do Ojca świętego.

Mimo niewypowiedzianego wstępu do publicznego poruszenia tej sprawy, zniwoleni jesteśmy raz jeszcze wystąpić do szanownych czytelników naszych z usilną prośbą, aby, popierając wypowiedziane przez nas w zeszłym tygodniu zdanie, starali się przeszkodzić szerzeniu adresu do Ojca świętego przeciw nominacyi ks. Kanonika Dindera na Stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską.

Istnieje w tej sprawie dość rozszerzona agitacya, prowadzona tutaj z Poznania tak na prowincyi, jak i w mieście samém. Mamy przed sobą kilkanaście listów z różnych stron Księstwa, w których przyjaciele naszego pisma donoszą nam o staraniach podejmowanych przez różne osoby około szerzenia tego adresu, pod który podpisy mają być zebrane co prędzej, aby dokument ten mógł jeszcze przed najbliższym konsystorzem papieskim stanąć w Rzymie i być wręczonym Ojcu świętemu.

Na tym konsystorzu ma być ksiądz Kanonik Dinder — zdaniem promotorów adresu — prekonizowany na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Dla poparcia słuszności tego adresu odwołują się podobno zwolennicy jego na rzekomy fakt, jakoby i Biskupi galicyjscy udali się do Ojca św. z prośbą, iżby desygnował swą cofnął i Stolicę św. Wojciecha w inny sposób obsadził.

Nie możemy się tutaj szeroko rozpisywać o tem, jak bardzo krok taki, podjęty ze strony archidiecezyan, byłby niewłaściwy, i jakby sprawie naszój mógł zaszkodzić.

Inicyatywa do tych adresów (pierwotnie protestów) wyszła ze sfer, które uważają za swój święty obowiązek mieszania się do spraw, które do nich nie należą, których nie rozumieją, chociaż sądzą, że oni jedynie mają monopol patryotyzmu i jedynie zdrowego pojmowania spraw publicznych.

Z tej też inicyatywy dało się wciągnąć w rydwan tej pracy kilku ludzi, działających zapewne w dobręj wierze, ale nie liczących się z położeniem, w ja-

kiem się obecnie znajdujemy. Kto się zastanowi, jakie następstwa praca ta za sobą pociągnąć może, jakie wywoła wrazenie w kołach, na których życzliwość mamy obowiązek liczyć, ten z pewnością w zapale swym ochłodnie.

Prosimy tedy raz jeszcze Czytelników naszych, aby wpływem i powagą swoją starali się zapobiedz szerzeniu i odsyłaniu do Rzymu takich adresów.

Przypominamy tutaj list Jego Eminencyi Najdosłojniejszego księdza Kardynała Ledóchowskiego, który z ojcowską troskliwością w sposób charakterystyczny tak pięknie zarazem jego szlachetności i pasterską roztropność, zalecał nam tak usilnie, abymy powolnóm sercem i z poddaniem się wyrokowi Stolicy apostoelskiej przyjęli na Arcypasterza naszój archidiecezji tego, kogo nam Ojciec św. przeznaczy.

Rozprawy nad wnioskami antypolskimi.

Wracając jeszcze do głosowania na sobotniém posiedzeniu Izby Panów, zapisujemy, że oprócz 8 Polaków (dziewięciu nie był przypadkowo obecny przy głosowaniu), oddało swe głosy przeciw wnioskowi Derburga kilku członków tej wysokiej Izby, którzy trzymają się wiernie tradycyi katolickiej, jak pp.:

- 1) ksiądz Croy,
- 2) hr. Hompesch,
- 3) hr. Landsberg,
- 4) hr. Droste,
- 5) baron Wendt.

Nie głosowali wcale:

- 1) ks. Biskup Kopp,
- 2) hr. Solemacher.

Hr. Brühl oświadczył: „wstrzymuję się od głosowania“.

O mowie ks. Biskupa Koppa pisze katolicka „Schl. Volks Ztg.“:

„Mowa ta wywołała, jak nam donoszą z Berlina i jak to stwierdzają głosy dziennikarskie, wielkie wrazenie. Po stronie rządowej — tryumfowano. Liberalne i kulturowe gazety wskazują na pokojowy charakter tego przemówienia i na dyplomatyczną zręczność mowy — a nadto na sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy mową Biskupa a mowami katolickich posłów, należących do centrum.“

„Frankfurter Ztg.“ powiada z pewnym naciskiem, że stanowisko, jakie ks. Biskup Kopp zajął w sprawie polskiej, jest zupełnie odmienne od stanowiska frakcyi katolickiej. Biskup zaprzeczca stanowczo, aby sprawa ta miała jakikolwiek związek z walką kulturalną, a nadto wyraził on do rządu tak wielkie zaufanie, jakiego żaden członek frakcyi katolickiej wypowiedzieć nie mógł.

I inne pisma wskazują na tę różnicę, a berlińska „Freisinnige Ztg.“ pisze, iż mowa Biskupa wywołała w centrum wielkie wrazenie. Przyznać trzeba, iż zapatrywania Najprzewielejniejszego księdza Biskupa, zdają się w sprzeczności stać z tem, co poslowie katolicy w rozprawach nad wnioskami antypolskimi powiedzieli w Izbie poselskiej. Wszyscy poslowie katolicy byli w Izbie poselskiej tego zdania, że środki zapowiedziane przeciw Polakom zostają w ścisłym związku z walką kulturalną, i nie wypowiadali bynajmniej takiego zaufania do rządu.“

Prawdą jest, że ks. Biskup zaprotestował przeciw protestantom dążnościom pp. Bethmanna i Kleista, że oświadczył, iż na środki gwałtowne zgodzić się nie mógł — atoli mimo to nie możemy się zgodzić na końcowy wywód „Schlesische Volks Ztg.“, jakoby pomiędzy orzeczeniem księdza Biskupa, a głosami posłów katolickich nie było bardzo wyraźnej sprzeczności, którą pisma wolnomyślnie zaznaczają.

Kto czytał mowy księcia Bismarcka, Luciusa, Gosslera i kto zastanowił się nad głosami Rauchhaupta, Holtzowa, Bitterowa, Treskowowa, Kennemanowa, Wehrów, Bethmannów, Kleistów, Stolbergów, ten bodaj czy może się spodziewać, iżby:

- 1) zmyst sprawiedliwości rządu,
- 2) rycerski duch Izby panów,
- 3) mądrość Izby poselskiej

nie wydały rezultatów, na któreby księdzu Biskupowi nie było wolno się zgodzić (denen zustimmen mir verwehrt sein sollte).

Przy tej sposobności pozwolimy sobie powiedzieć, że również w wątpliwym bardzo, aby Izba Panów, a choćby tylko jej komisya, okazała wielką gotowość do przyjęcia „obu rąk“, które ks. Biskup fuldajski w mowie swęj do niej wyciągał, licząc na uwzględnienie swych poprawek, które do projektu kościelno-politycznego

w komisji tej stawiać będzie. Rozprawy tej komisji mają się rozpocząć dzisiaj — a podobno tak spieszo jest rządowi do przedłożenia in pleno wyniku tych obrad komisyjnych, że cała sprawa w komisji ma być załatwiona aż do dnia 15 b. m., w którym to dniu rozpoczną się obrady in pleno.

Piszą niektóre gazety katolickie, że w Rzymie przyrzekano jak najłagodniejsze wykonywanie nadzoru państwowego nad seminaryjami i konwiktmami, byle się Rzym zgodził w zasadzie na to prawo nadzoru, **konieczne potrzebne dla dzielnic z polską ludnością**. Temi samymi powodami motywowano także potrzebę przyznania kamerygerychtoyi berlińskiej prawa wydawania wyroków na „Unfähigkeitserklärung“.

„Post“ berlińska temu przeczy, atoli my pogłoskę tę notujemy tutaj pod rubryką wniosków antypolskich. Nie sądzimy zaiste, iżby „zaufanie“ Najprzew. ks. Biskupa fuldajskiego mogło wznieść się do tak wysokiego poświęcenia, jakiego się tutaj domagają.

„Nordd. Allg. Ztg.“ ciągle rozpisuje się o wnioskach antypolskich i o obradach, jakie się nad niemi toczyły. Mamy przed sobą aż pięć wycinków w tej materii, jakieśmy w dwóch ostatnich numerach zebrali. Ostrze ich zwrócone jest głównie przeciw członkom centrum, którzy naszój sprawie bronili, i przeciwko nam Polakom.

W przeglądzie politycznym z dnia 27 lutego czytamy w tej gazecie:

„Postowie Dirichlet i Schorlemer, sekundując poslowi Kantakowi, dopatrzili się sprzeczności pomiędzy mowami księcia Bismarcka a ministra Gosslera. Kiedy bowiem książę Bismarck obwiniał tylko szlachtę polską o agitacya, to minister Gossler twierdził, że i mieszczanstwo o bierze w tej agitacyi udział.“

Panowie ci zapomnieli tutaj o różnicy, jaka zachodzi między *podmiotem* a *przedmiotem* (subjekt — obiekt), którą różnicę wnioski rządowe w ostrych zarzyskach pochwyliły.

Odparcie agitacyi polskich staje się konieczniejszem w chwili, w której się przekonano, iż agitacye te rozszerzają się na sfery, w których dotąd nie zdołaly zaopuścić korzenia. Rząd uważa *politykę profilaktyczną* (zapobiegającą) za konieczną potrzebną a większość Izby zapatrywanie to pochwalila. Co się tyczy mniejszości, to tylko centrum stało z Polakami ramię przy ramieniu; postępowcy nie taili sobie w pewnej części niebezpieczeństwa agitacyi polskiej, sądzili jednak, że jej zapobiedz można bez osobnych ustaw!!

W innym numerze czytamy wycieczkę przeciw mnsgr. Stablewskiemu, jakoby tenże nie znał historii polskiej, twierdząc, że w Polsce nie było królobójców. Jakiś historyk „Norddeutscher“ opowiada następnie zamach na króla Stanisława Augusta, dokonany dnia 3 listopada 1771 r., w którym „Nordd.“ dopatruje się „królobójstwa“.

Kto choć tylko powierzchownie zna dzieje Polski drugiej połowy zeszłego wieku, ten wie dobrze, z jakich powodów jeneralityca konfederacyi barskiej powzięła zamiar porwania Stanisława Augusta i wyrwania go z pod obcego wpływu. Nie brak domysłów, kto wie, czy nie uzasadnionych, że król sam wtajemniczony był w to porwanie, które się ostatecznie nie udało. Znamion rozmyślnego królobójstwa dopatrzeć się tutaj mogą chyba tacy historycy, którzy w Krzyżakach widzą ideały i „najukochańszych synów“ Kościoła katolickiego.

Możeby nam „Nordd. Allgem. Ztg.“ zamiast takich bajeczek, opisała obszerniej zamordowanie Przenysława w mieście Rogoznie, blisko granicy brandenburskiej, dnia 8 lutego 1296.

Sprawy sejmowe.

Z sejmku pruskiego.

Berlin, 2 marca.

Posiedzenie 32. Początek o godz. 1 1/4. Sejm zajmował się dzisiaj sprawami mniejszej wagi. Nasamprzód zdawała komisya prawnicza sprawę z petycyi o przywrócenie roków sądowych, albo ustanowienia sądu okręgowego w Garnsee. Izba przeszła po nad tą petycyą do porządku dziennego. Petycyą o zmianę § 3 nr. 4 II c. ordynacyi miejskiej prowincyi nadreńskich

przekazano komisji komunalnej. Rzecznica komisya wniosła była o odrzucenie petycji.

P. dr. Mosler radził ją oddać rządowi do uwzględnienia, gdyż p. baron Huene stwierdził był, że przy obradach komisyjnych nie było przedstawiciela rządu. Dwie petycje: a) o dopuszczenie Izraelitów do gremium kuratorów szkoły realnej w Viersen, b) petycja emerytowanego pierwszego nauczyciela Kostki w Kujawach o powiększenie pensji emerytalnej, załatwiono przejściem do porządku obrad.

Izba przechodzi do rugów wyborczych. Komisya rugów wnosi o uznanie prawomocności wyboru hospitanta frakcji katolickiej, Stephanusa. Stephanus zwyciężył był w akcie wyborczym narodowo-liberalnego kontrandydata; dla tego narodowy wyciężył wszystkie siły, aby ten wybór unieważnić.

PP. Tramm, Francke i Enneccerus wniosli o kasacya wyborów, p. dr. Windthorst zbit w krótkiej mowie zwyciężył ich zarzuty. Przy głosowaniu uznano ważność mandatu p. Stephanusa wbrew głosom narodowców i wolnozachowawców. Dalej zakwestyowała komisya mandat konserwatywnego p. Jacobsa.

P. bar. Hammerstein wnosi o uznanie prawomocności wyboru, poseł Francke o unieważnienie. Przemówienie p. dr. Windthorsta przechyla szale zwycięstwa na stronę p. Hammersteina, mimo, że p. Francke wywodzi p. dr. Windthorsta uznać nie chciał. Konserwatywny p. hr. Kanitz poparł tak gorąco i skutecznie krótką odezwę dr. Windthorsta, iż przewodząca centrum rzekł się repliki na zaczepki Franckego. W głosowaniu uznano pomieniony wybór jako prawomocny.

W dalszym ciągu rozpraw sankcyonowano wybory wolnomyślnego p. Pfluga i konserwatywy Seyfartha.

Cały szereg petycji, mających interes czysto lokalny, załatwiono przejściem do porządku obrad.

Najważniejszą była petycja 408 nauczycieli, zatrudnionych przy wyższych zakładach naukowych i połączonych z niemi klasach przygotowawczych. Petenci proszą o polepszenie pensji i uregulowanie awansu. Tę petycją oddano rządowi jako materiał do prawnego uregulowania stosunków nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11. (Projekty mniejszej wagi. Etat.)
Koniec o godz. 4 1/4.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 2 marca.
(Konserwatywni pruski.)

(a) Postawa, jaką konserwatyści przybrali w obec projektów przeciw Polakom, dowodzi niestety aż nadto wymownie, że terazniejszy konserwatywni pruski jest częstym brzmieniem bez treści. — Stronnictwo, mieniące się zachowawczym, chlubi się ze swego poszanowania monarchizmu i praw istniejących, chętni są z tego, że jest na wskroś chrześcijańskim, głosi, że jest filarem dobrych reform społecznych. W ośmioldniowych rozprawach nad projektami przeciw Polakom przekonalni się dowodnie i w sejmie i w Izbie panów, że te prze-

chwálki są częste i bezzasadne. Gdy ks. Bismarck oświadczył, że powoływanie się na proklamacje królewskie nie jest w oczach jego warte ani złamanego szelaga, można się było słusznie spodziewać, że z łona frakcji zachowawczej odezwie się ktoś i założy energiczny protest. Tymczasem na ławach konserwatywnych głucho panowało milczenie; a jednego członka, który chciał zaprotestować, nie dopuszczono do głosu, co spowodowało p. Meyera z Arnswalde do wystąpienia z frakcji.

Oświadczenie p. Meyera, że obietnice monarchy stoją w jego oczach wyżej po nad wszystko, stanowią ciężkie oskarżenie przeciw konserwatywnym „podporom“ monarchizmu. Kruche to i zmurszałe podpory, jeśli nie zdobyły się na odwagę stawienia czoła kanclerzowi. Iż to raz nie mówiono w dziennikach barwy zachowawczej z wielkim przyciskiem, że szlacheckie posiadłości zachować należy. Dzisiaj cieszą się te same dzienniki ze spodziewanego wykupienia szlachty z dziedzicznej po przodkach spuścizny. Czemuż to, co uchodzi za dobre w W. Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich, ma być zbrodnią w Pomeranii i Brandenburgii? Wykupowanie dóbr w polskiemu rękę zostających polecają w tym samym czasie, w którym domagają się dla wielkich właścicieli niemieckich dotacya rządowej do monopolu wódki. A zatem tu ruina — tam żądanie wsparcia i ratunku od rządu; czyż godzi się takie postępowanie nazwać konserwatywnym, czy najprostszym egoizmem? — Nikt się tyle nie przechwala z praktycznego chrześcijaństwa, jak konserwatywni junkry i ich organa prasowe.

Praktyczne chrześcijaństwo nie uczy łamać wstęgi trzciny, lecz wspierać ją. Teraz zaś ma rząd korzystać z krytycznego położenia zadłużonych właścicieli i zakupywać ich dobra wystawione na subhastę. Dawniej ratowano większe posiadłości ziemstwami kredytowemi, i udzielaniem tanich pożyczek z funduszów państwa; dzisiaj widzą zachowawcy praktyczne chrześcijaństwo w radzie, aby rząd korzystając ze smutnego położenia, wykupił właścicieli wsi i kazał im się wynosić. Na dobrach polskiej szlachty znajduje utrzymanie liczna klasa robotników. Ponieważ sprzedaż rządową dopuszczają tylko niemieckich chłopów jako nabywców, a ci na drobnych parcelach obędą się bez najemnika, parcelacja przeto pozbawi utrzymania całą rzeszę polskich robotników, parobków i dziewczek.

O tem wiedzą aż nadto dobrze panowie zachowawcy, te silne podpory reformy socyalnej, a mimo to wita ją z uniesieniem stumilionową pożyczką. W cóż się obrócić przywiedzeni do żebraczego chleba robotnicy? O taką bagatelkę nie troszczą się panowie zachowawcy, byleby się tylko posuwać dzieło germanizacyi. Czyż ci germanizatorowie mają bielmo na oczach, że nie widzą, do czego bieda przywiodła w Irlandyi lud prosty? Że wolnozachowawcy i narodowcy w swęj zawziętości przeciw Polakom i katolikom przyklaskują projektom antypolskim, temu się wcale nie dziwimy; ale że między konserwatywnymi tylko 1 czy 2 członków są przeciwnikami tych praw wyjątkowych, to dowodzi, że zachowawcy zaparli się własnej woli i przekonani i oddali się całkowicie w służbę rządu. „Kr.-Ztg.“ zdaje

się odgadywać, że do projektów antypolskich można by zastosować znany cytat o duchach, których niepodobna zakląć, skoro je raz wywołano. Ten dziennik protestuje przeciw upaństwowieniu szkoły w całej monarchii i przeciw szkolem symultannym, które Izba panów polecała na zabicie polonizmu; ale logika wypadków silniejsza jest od protestów konserwatywnych. Niech tylko kiedyś nastanie liberalne ministerstwo; wtedy zobaczymy, jakie ono wyciągnie konsekwencye z terazniejszej postawy konserwatywów.

NIEMCY.

* Berlin, 2 marca. W sądzie kameralnym miał dzisiaj członek parlamentu Langhoff termin o dyety. W pierwszej instancyi zawyroковано przeciw fiskusowi; dzisiaj byłby zapadł wyrok stanowczy, gdyby mandataryusz obżalowanego nie był nagle zachorował. Termin przeto odłożono.

— Komisyja Izby panów ma się szybko uporać z projektem kościelnopolitycznym, tak iż posiedzenie plenarne, przypadające na dzień 15 marca, rozpocznie rozprawę nad sprawozdaniem komisji.

— Wiec ludowego stronnictwa katolickiego Badenii, przypada na dzień 4 marca.

— Ordynaryat Biskupi we Wyrzburgu, napomina duchowieństwo, aby odradzało oddawać sieroty do domu sierót w Schwabach, z powodu, że w rzeczonem zakładzie wcale się nie troszczą o zaspokojenie potrzeb religijnych dzieci katolickich.

— Cesarzowa austriacka przybyła dzisiaj o godzinie 10 wraz z arcyksiężniczką Waleryą pociągiem nadzwyczajnym do Baden-Baden i zabawi tam sześć tygodni.

— W sprawie monopolu „Norddeutsche Allg. Ztg.“ wspominając o różnych projektach reformy podatku od wódki, pisze co następuje: „Zadania, jakich rząd przy reformie podatku od wódki z oka spuścić nie może, dadzą się tylko osiągnąć przez monopol albo podatek wyszynkowy; na żadnej innej drodze, oprócz tych dwóch, niepodobna zapewnić sprawiedliwego opodatkowania, ani też powstrzymać nadużywania wódki.“

— Dochód pruskich kolei rządowych wynosił w miesiącu styczniu r. b. 4,340,084 marek mniej, aniżeli w tym samym miesiącu zeszłego roku. Ubytek dochodowy wynosi 257 marek na kilometr, czyli przeszło 10 proc. Na sam transport pasażerów przypada marek 4,040,487 mniej dochodu, czyli 232 marek na kilometr, t. j. 13 proc.

— Dochody administracyi poczt i telegrafów nie dosięgły od 1 kwietnia 1885 do 1 lutego 1886, t. j. w przeciągu pierwszych 10 miesięcy roku etatowego, 144 milionów marek. Obliczono je w etacie na 170 milionów marek. Ztąd można wnosić, że pożyczka etatowa z trudnością tylko osiągnięta zostanie.

— Ustawa zabezpieczenia w razie kalendarza o mowy tylko o robotnikach; nie dziw przeto, że zadawano sobie często pytanie, czy ustawa zastosowana zostanie i do robotnic. Pótrzędowe dzienniki oświadczenia, że w tej mierze nie może zachodzić najmniejsza

wątpliwość. Wyrażenie „robotnik“ w ordynacyi procederowej ma znaczenie ogólne i odnosi się do obojga płci. W tem znaczeniu pojmovalo je prawo zabezpieczenia w razie choroby, w którego dobrodziejstwach niejednokrotnie miały udział i robotnice.

— W pierwszój Izbie saskiej oświadczył minister przy sposobności obrad nad etatem kolejowym, że na przyszłość w święta pierwszorzędne nie będą odchodzić nadzwyczajne pociągi osobowe. Oświadczenie to przypisują parciu i naleganiu stronnictwa ściśle kościelnego.

— Z archidiecezyi kolońskiej piszą do „Voss. Ztg.“ że w najnowszych czasach wezwano wszystkich księży diecezjalnych, pracujących po parafiach bawarskich, do jak najszybszego powrotu. Liczba tych księży wynosi podobno mniej więcej trzydziestu.

— Rząd w Szwajcaryi ma ciągle Duńczyków na oku. Kółko rolnicze w Apenrade zaprosiło nauczyciela przy akademii rolniczej w Vinding (w Jütlandy), Rosendala, aby miał prelekcya o norweskim poecie Henryku Ihsen. Ledwo prelegent rozpoczął wykład, policjant wezwał go, aby przestał mówić, jeśli nie chce, aby go niezwłocznie wydalono.

— Śledztwo w sprawie Mahlowa-Jheringa dziwną przybrało postać. Nie wytoczono bowiem skargi jemu, lecz dwom przez Singera wymienionym świadkom. Na wręczonym im pozwie dodano, że sprawa jest „nagłą“ i wezwano ich, aby się stawili do przesłuchu.

ANGLIA.

* Londyn, 1 marca. Izba wyższa przyjęła w drugim czytaniu bil, dotyczący zakładów obłąkanych a żądający zniesienia zakładów prywatnych w ten sposób, że odąd nie mają mieć prywatne osoby prawa do zakładania ich i przyjmowania chorych do już istniejących.

— W ciągu dzisiejszych obrad w Izbie niższej nad kredytem dla osób, zostających w służbie dyplomatycznej, oświadczył Gladstone, że nie może dać bliższych wyjaśnień co do kosztów misji Drummonda Wolfa i tak samo co do polityki z misją tą się łączącej, ponieważ nie otrzymał dotąd bliższych w tym względzie informacji. Rząd, jak w końcu oświadczył Gladstone, nie takiego, jeżeli będzie możliwa, nie przedsięwzięcie, co by mogło przerwać ciągłość jego polityki egipskiej.

WŁOCHY.

* Rzym, 2 marca. (Telegram.) Ojciec św. przyjmując Kolegium kardynalskie z okazji rocznicy swęj koronacyi zwrócił uwagę na **potrzebę zgody katolików** w obec tych, którzyby tę zgodę chcieli zamącić i osłabić. Następnie skarżył się Papież na niegodne i smutne, a z niezawisłością pogodzić się nie dające położenie Stolicy apostołskiej. Ojciec św. wskazał na znane bezimienne pismo wiedeńskie w sprawie Doridesa, jako też na bezkarnosć takich machinacyi, prowadzących do tego, że planne i nikczemne złośliwości rozszerzane bywają, aby takimi groźbami rozniecać nienawiść do Watykanu.

— W dniu 22 bm. ogłosił Ojciec święty w obecności ambasadorów Austrii, Francji i Hiszpanii uroczyste beatyfikacya czterech sług bożych, pomiędzy nimi

Klemensa Maryi Hofbauera. Prawie równocześnie w auli collegium Romanum, dawniej głównego naukowego zakładu Jezuitów, wystawiali wolnomocy mniacha apostata Giordano Bruno, któremu w Rzymie ma być wystawiony pomnik. W stolicy katolicyzm pomnik Garibaldegio i Giordana Bruno!!

— Rzym, 3 marca. Dziś zakończył żywot doczesny Kardynał Angelo Jacobini.

XIX. Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Dokończenie.)

Toruń, 23 lutego.

(Odczyt dr. Karola Graffa: „Najnowsze zasady paszienia.“)

Prelegent objaśnia na wstępie w krótkości sprawy życiowe zwierzęce, wyjaśnia z dzisiejszego stanowiska fizjologii powstawanie siły, odnośnie tworzenie się mięśni i tuszczu w ciele zwierzęcym i przechodzi do określenia poszczególnych faz, jakie nauka żywienia przechodziła.

Wykawszy bezpodstawność dawniejszych teorii o równowadkach siana i żywienia na zasadach chemicznych, przechodzi następnie do przedstawienia obecnego stanu nauki o żywieniu. Żywienie na zasadach chemicznych było o tyle fałszywym, że sprawę zbyt jednostronnie traktowano, szczególnie nie uwzględniano przy normowaniu paszy strawności rozmaitych środków odżywczych. Mniemano bowiem, że zawartość azotu w paszach pochodzi jedynie ze składników listkowatych, które przeciętnie 16 proc. azotu zawierają; obliczano więc zawartość proteinów w roślinach w ten sposób, że ilość znalezionej zawartości azotu mnożono przez liczbę 6,25. Tymczasem wiemy dzisiaj, że sposób ten był zupełnie fałszywym i to dla tego, że zawartość azotu w listkach roślinnych jest zmienna, następnie, że pewna część zawartości azotowej w roślinach nie pochodzi z listka, jeno z tak zw. amidów, lub nawet z kwasu saletrzanego, które pomimo, że azot zawierają, proteinów zastąpić nie mogą, a nawet w odżywianiu żadnej wartości nie posiadają.

Uważano do niedawna za niestrawną Cellulosa (włóknik) ulega w znacznej części asymilacyi i dla tego odgrywa w odżywianiu zwierząt wielkie znaczenie.

Część odczytu praktyczna o normowaniu paszy widocznie nie zainteresowała słuchaczy, bo skoro prelegent zaczął wypisywać na tablicy rozmaite normy i obliczenia paszy, znaczna część słuchaczy z sali wyносиć się zaczęła. To zmusiło prelegenta, że odczyt swój przerwał, zaniechawszy podania wielu innych norm paszy.

Dla lepszego zrozumienia wykładu rozdano pomiędzy słuchaczy drukowany na ten cel wykaz składników odżywczych w rozmaitych rodzajach paszy.

Edward Donimirski uważa, że prelegent powinien był rozebrać wszystkie pasze po szczególe ze względu na ich użyteczność dla zwierząt domowych: znana to jest bowiem, że rozmaite rodzaje paszy nie przez wszystkie zwierzęta w jednakim stopniu zostają zużyte; to zależy od nierównej strawności. Prelegent powinien był podać, o ile te rozmaite rodzaje pasz dla poszczególnych gatunków zwierząt domowych najlepiej się nadają. Następnie uważa p. D., że powinno było być w odczycie także uwzględnionem, o ile mieszanie pewnych środków odżywczych ze sobą wpływa na dokładne zużycie paszy. Dr. Graff odpowiada, że ponieważ nie leżało to w założeniu, ażeby w odczycie całą naukę o

— Wasza Miłość! dawnom to chciał uczynić, co teraz czynię.
— Nie pożałujcie.
— Całe życie będę Waszej Miłości wdzięczny!

— Słuchaj Głowbicz! czemu to książkę was wysłał, nie cudzoziemski regiment, na egzekucyę?

— Bo chciał Waszą Miłość przy Polakach pohańbić... oby żołnierz nie zna Waszej Miłości.

— A mnie nic nie miało się stać?
— Waszej Miłości miałem rozkaz powrozy rozciąć... gdyby zaś Wasza Miłość porwała się do obrony Soroki, mieliśmy ją przed księciem dostawić na ukaranie.
— Więc i Sakowicza chciał poświęcić — mruknął Kmicic.

Tymczasem w Janowie, książkę Bogusław, zmorzon febrą i dziennym trudem, spać już poszedł. Ze snu głębokiego rozbudził go rejwach przed kwaterą i pukanie do drzwi.

— Wasza książęca Mość! Wasza Książęca Mość! — wołało kilka głosów.
— Spi! nie budzić! — odpowiedzieli paziowie.

Lecz książę siadł na łożu i krzyknął: — Światła!

Wniesiono światło; jednocześnie z niem wszedł oficer służbowy.

— Wasza książęca Mość — rzekł — poseł sapieżyński pobuntował Głowbiczową chorągiew i odprowadził ją do hetmana.

Nastąpiła chwila ciszy.
— Bić w kotły i w bębny — ozwał się wreszcie Bogusław — niech wojsko w szyku staje!

Oficer wyszedł, książę pozostał sam. — To straszny człek — rzekł po chwili do siebie.

I uczył, że chwyta go nowy paroksyzm febrny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(225)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 50.)

Nagle otworzyły się drzwi do przysionka. Wszedł oficer, dawny znajomy Kmicica z Birz i ómiu żołnierzy, czterech z muszkietami, czterech bez strzelb, tylko przy szablach.

— Mości pułkowniku, powstań waszmość! — rzekł grzecznie oficer.

Kmicic popatrzył na niego błędnie.

— Głowbicz... rzekł, poznając oficera.

— Mam rozkaz — odparł Głowbicz — związać Waszję Mości ręce i wyprowadzić za Janów. Na czas to wiazanie, później odjedziesz Wasza Mość wolno... dla tego proszę Waszję Mości nie stawiać oporu...

— Wiąż — odrzekł Kmicic.

I pozwólł się bez oporu skrepować. Ale nóg mu nie wiazano. Oficer wyprowadził go z komnaty i wiódł piechotą przez Janów. Zaczęli szli jesszcze z godziny. Po drodze przyłączyło się kilku jeźdźców. Kmicic słyszał, że rozmawiają po polsku, Polacy bowiem, którzy jesszcze służyli u Bogusława, znali wszyscy nazwisko Kmicica i dla tego najciekawsii byli, co się z nim stanie. Orszak minął brzeźniak i znalazł się w pustym polu, na którym ujrzał pan Andrzej oddział lekkiej polskiej chorągwi Bogusławowej.

Żołnierze stali szeregiem w kwadrat, w środku był majdan, na nim dwóch tylko piechurów, trzymających konie, ubrane w szleje i kilkunastu ludzi z pochodniami.

Przy ich blasku, ujrzał pan Andrzej pal świeżo zaostrzony, leżący poziomo i przymocowany drugim końcem do grubego pnia drzewa.

Kmicica mimowoli dreszcze przeszły. — To dla mnie... — pomyślał — kołmi mnie każe na pal nawlec... Dla zemsty Sakowicza poświęca.

Lecz mylił się — pal przeznaczony był przedewszystkiem dla Soroki.

Przy migocących płomykach dojrzał pan Andrzej samego Sorokę; stary żołnierz siedział tuż obok pnia na zydlu, bez czapki i ze skrepowanemi rękoma, pilnowany przez czterech żołnierzy. Jakis człek, ubrany w półkożuszek bez rękawów, podawał mu w tej chwili gorzałkę w płaskim kubku, którą Soroka pił dość chciwie. Wypiwszy splunął, a że w tej właśnie chwili postawiono Kmicica między dwoma konnymi w pierwszym szeregu, więc żołnierzysko dojrzał go — zerwał się z zydlu i wyprostował się, jakby na paradzie wojskowej.

Przez chwilę patrzyli na się obaj. Soroka twarz miał dość spokojną i zrezygnowaną, poruszał tylko szczękami, jak gdyby żuł.

— Soroka!... — jęknął wreszcie Kmicic.

— Wedle rozkazu! — odpowiedział żołnierz.

I znowu nastąpiło milczenie. Cóż mieli mówić w takiej chwili. Wtém oprawca, który podawał poprzednio Soroce wódkę, zbliżył się do niego.

— No, stary — rzekł — czas na cię!

— A prosto nawłóbcie!

— Nie bój się.

Soroka nie bał się, ale gdy uczył na sobie ramię oprawcy, począł sapać szybko i głośno, nareszcie rzekł:

— Gorzałki jesszcze...

— Nie ma!...

Nagle jeden z żołnierzy wysunął się z szeregu i podał blaszanekę.

— Jest. Dajcie mu!

— Do ordynku! — zakomenderował Głowbicz.

Jednakże człek w kożuszku przechylił manierkę do ust Soroki, on zaś pił obficie, a wypiwszy, odetchnął głęboko.

— Ot! — rzekł — żołnierski los, za trzydziści lat służby... Nu, czas, to czas!

Drugi oprawca zbliżył się i poczęto go rozbiierać.

Nastąpiła chwila ciszy. Pochodnie drżały w rękach trzymających je ludzi. Wszystkim uczyniło się straszno.

Wtém pomruk zerwał się wśród otaczających majdan szeregów i stawał się coraz głośniejszy. Żołnierz nie kat, sam zadaje śmierć, lecz widoku męki nie lubi.

— Milczcie! — krzyknął Głowbicz.

Pomruk zmienił się w gwar głośny, w którym brzmiały pojedyncze słowa: „djabli!“ „porony!“ „pogańska służba!“

Nagle Kmicic krzyknął tak, jakby jego samego na pal nawłóczono:

— Stój!!

Oprawcy wstrzymali się mimowoli. Wszystkie oczy zwróciły się na Kmicica.

— Żołnierze! — krzyknął pan Andrzej — Książę Bogusław zdaje, przeciw królowi i Rzeczypospolitej! Was otoczono i jutro w pień wycięci będziecie.

Zdrójcie służycie! przeciw ojczyźnie służycie! Ale kto służbę porzuci, zdrając porzuci, temu przebaczenie królewskie, przebaczenie hetmańskie!... Wybierajcie! śmierć i hańba, albo nagroda jutro!

Łafę wyplacę i dukat na głowę, dwa na głowę... Wybierać!! Nie wam, godnym żołnierzom, zdrójcie służycie! Niech żyje król, niech żyje hetman wielki litewski!!!

Gwar przeszedł w huk. Szeregi ziamaly się.

Kilkanaście głosów krzyknęło:

— Niech żyje król!

— Dość służby!

— Na pohybel zdrójcie!

— Stać! stać! — wrzeszczały inne głosy!

— Jutro wam w hańbie umierać! — ryczał Kmicic.

— Tatarzy w Suchowolu!

— Książę zdrójcie!

— Przeciw królowi wojnę!

— Bij!

— Do księcia!

— Stój!

W zamieszaniu jakaś szabla przecięła powrozy, krepujące ręce Kmicica. Ten zaś skoczył w tej chwili na jednego z owych koni, które Sorokę na pal naciągnąć miały, i krzyknął już z konia:

— Za mną do hetmana!

— Idę! — wrzasnął Głowbicz.

— Niech żyje król!

— Niech żyje! — odpowiedziało pięćdziesiąt głosów, i pięćdziesiąt szabel błysnęło jednocześnie.

— Na koń Sorokę! — zakomenderował znowu Kmicic.

Byli tacy, którzy opierać się chcieli, lecz na widok gołych szabel unilkli. Jeden wszelako zawrócił konia i znikł po chwili z oczu. Pochodnie zgasty. — Ciemność ogarnęła wszystkich.

— Za mną! — rozległ się głos Kmicica.

I kłęb ludzi bezładny ruszył z miejsca, potem wyciągnął się w długiego węża.

Ujechawszy dwie lub trzy staje, trafili na strażę piechurów, których większe masy zajmowały brzeźniak, leżący z lewej strony.

— Kto idzie?! — ozwały się głosy.

— Głowbicz z podjazdem!

— Hasło?

— Trąby!

— Przechodź!

I przejechali, nie spiesząc się zbytnio; następnie puścili się rysia.

— Soroka! — rzekł Kmicic.

— Wedle rozkazu! — ozwał się obok głos wachmistra.

Kmicic nie mówił nic więcej, tylko, wyciągnawszy rękę, wsparł dłoń na głowie wachmistra, jakby się chciał przekonać, czy jedzie obok.

Żołnierz przycisnął w milczeniu tę dłoń do ust.

Wtém ozwał się Głowbicz z drugiego boku.

związaniu przedstawić, nie mógł się w takie drobne ocenianie pojedynczych środków odżywczych wdawać; zresztą czas przeznaczony nie wystarczyłby na to. Co do mieszania poszczególnych środków odżywczych w celu normowania paszy, to należy do osobnego działu nauki o żywieniu, do przyprowadzenia pasz. Tak o tym, jak i o rozbiórce poszczególnych środków odżywczych przyrzeka p. dr. Graff mówić na przyszłym sejmiku, za co mu p. przewodniczący już dzisiaj w imieniu zgromadzenia podziękowanie składa.

Na tym porządku dziennym w dwóch głównych punktach wyczerpany. Przy wnioskach członków zabrał głos p. Leon Czarliński, wnoszący o zawiązanie Towarzystwa politycznego.

Sejmik nie jest temu przeciwny, ze względu na spóźnioną porę przeciw próbie o odroczenie wniosku. Tak się też stało.

Wybrano w końcu delegatami na walne zebranie Centralnego Towarzystwa agronomicznego w Poznaniu, pp. Józefa Jackowskiego z Sędzi i Ludwika Ślaskiego z Trzebeza.

Na tym Sejmiku zamknięto. (Gazeta Tor.)

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z czynności „Kółka Filozoficznego” akademików w Wrocławiu za semestr zimowy 1885/86 r.

Gdy w ubiegłym latowym semestrze sekcja filozoficzna Towarzystwa Literacko-Słowińskiego z powodu małej ilości członków posiadzenia swe zawieszki musiała, postanowili byli członkowie teje także kolegów stojących po za Towarzystwem Literacko-Słowińskim w jedno połączyć grono i założyli w dniu 3 grudnia 1885 r. „Kółko Filozoficzne”, którego celem jest zapoznanie członków mianowicie z temi gałęziami filozofii, których znajomość potrzebną zapisaniem na wydziale filozoficznym przy składaniu egzaminów doktorskich i państwowych.

Na początku „Kółka Filozoficznego” zgłosiło się 9 kolegów, z których wybrano prezesem kolegę Starzewskiego, sekretarzem koło Filipowicza. Posiedzeń zwyczajnych odbyło „Kółko” 9 i jedno walne. Na posiedzeniach zwyczajnych czytano i interpretowano Kartezjusza: „Rozmyślania nad zasadami filozofii”, na walnym zaś odczytano sprawozdanie semestrowe i wybrano nowy zarząd.

W początku założenia liczyło „Kółko” 9 członków, w ciągu semestru wstąpiło 5, a wyąpiło 3, liczy więc obecnie 11 członków. — Na przyszły semestr wybrano prezesem członka Filipowicza Bohdana, sekretarzem czl. Sempolowskiego Leona, — trudnić zaś będzie się „Kółko” repertorium z logiki i czytaniem jednego z nowszych filozofów. — Sprawozdania ze stanu kasy nie podajemy, gdyż „Kółko” wstąpiło na skład „Czytelnia” i do wspólnej kasy oddaje swe składki.

Wrocław, 1 marca 1886.
Hieronim Starzewski, Bohdan Filipowicz, prezes, sekretarz.
Staly adres: Schuhbrücke 28/29.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 3 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Podporucznik rezerwy Rudolf Salisch z Pieruszyca, otrzymał godność szambelana.

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, należących do miasta Poznania, odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Bazarze.

* **W czwartek** dnia 4 marca r. b. jako w 500n rocznicę koronacji Władysława Jagiełły odprawi się msza św. o godzinie 8 rano w kościele farnym.

* **W czwartek** dnia 4 marca r. b. jako w 500n rocznicę koronacji Władysława Jagiełły odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy Starym Rynku (u pana Knolla) o godzinie 8 wieczorem „Prelekcya”,

na którą wszystkich przyjaciół Towarzystwa niniejszym zapraszamy.

Zarząd Towarzystwa „Stella”.

* **Na wielkiej sali** bazarowej odbędzie się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parzewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego”.

* **Towarzystwo opieki** nad orkiestrą poznańską odbędzie posiedzenie dnia 10 marca, w środę popielcową o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Knolla.

* **Dla p. Wajmana**, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 80 marek. Echaust z W. Chrzypka 1,50 marek. Razem 81,50 marek.

* **Na Czytelnia Ludowe.** Z przeniesienia 76 marek. N. N. z Chelma 10 marek. — Razem 86 marek.

* **Na biedne dzieci** szkolne z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 5 marek. A. Ciechowska z N. Kramka 1 markę. — Razem 6 marek.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 273,32 marek. A. Ciechowska z N. Kramka 1 m. Razem 274,32 marek.

* **Teatr.** Jutro na benefis pani Trapszowej po raz pierwszy krotoczwila oryginalnie napisana „Półdroż Pantofla”.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz”.

* **Slub.** Wczoraj we wtorek dnia 2 b. m. pobłogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński między panem Wincentym Góblem z Warszawy a panną He-

leną Werczyńską z Poznania. Aktu kościelnego dopełnił po serdecznym przemówieniu do nowożeńców ks. Franciszek Krygier.

* **Proces prasowy.** W dniu 1 b. m. toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciwko redaktorowi „Dziennika Poznańskiego” p. Bolewskiemu o obrazę kierownika zakładu preparatów w Odolanowie pastora Harhausena i nauczycieli tegoż zakładu, jakiej się prokuratora dopatrzyła w korespondencji z Odolanowa, umieszczonej w numerze 208 „Dziennika Poznańskiego” z r. z. noszący nagłówki „Brak katolickich zakładów dla preparatów nauczycielskich”. W korespondencji tej użalal się autor nad zbyt małą liczbą katolickich zakładów tego rodzaju, wskutek czego rodzice zmuszeni są dzieci swe posyłać do zakładów ewangelickich, gdzie mało było starania na religijne wykształcenie preparatów. W Odolanowie np. kierownik i nauczyciele są ewangelikami, katolikom preparandum udziela nauczyciel elementarny tamtejszej szkoły katolickiej dwa razy tygodniowo religii, i to jeszcze po niemiecku, chociaż pomiędzy preparatami nie ma ani jednego Niemca. Ztąd też nie dziw, że uczniowie ci zaniedbują praktyki religijne, stają się w sprawach religijnych obojętni i dają powód do niezadowolenia i nagany. — Jak mało poważani są ewangelicy nauczyciele przez katolickich preparatów i jak mało ci posiadają ducha religijnego, dowodzi fakt, że w dniu 1 września r. z. jeden z uczniów, Wyrębelski, zadal koleżce swemu Zawadzkiemu podczas lekcji gimnastyki z zemsty ranę nożem, tak iż mu nawet płuca naruszył. — Zażycie to dowodzi nadto, iż konieczne jest potrzebne, aby nad uczniami katolickimi miał wpływ katolik. — Ponieważ artykuł ten mieści wiele fałszów, gdyż — jak stwierdzono — Wyrębelski zranił Zawadzkiego nieszczęśliwie, a więc nie z zemsty, a nadto ponieważ zawiera obrazę pastora Harhausena i innych nauczycieli zakładu — przeto wycożyła prokuratora p. Bolewskiego proces. Oskarżony przyznaje, że artykuł ten otrzymał z Odolanowa i że go czytał. Jako świadków przesłuchano pastora Harhausena i kantora Jacoba, oraz obudwóch wspomnianych preparatów. Na mocy ich świadectw skazał sąd p. Bolewskiego na 200 marek kary lub 20 dni więzienia. Nadto nastąpi ogłoszenie wyroku w odolanowskim „Tygodniku powiatowym”, „Dzienniku Poznańskim” i w „Posener Ztg.”

* **Na wczorajszym** posiedzeniu Rady miejskiej ustanowiono definitywnie rektorem 1 szkoły miejskiej nauczyciela szkoły średniej, Markusa. — Zgodzono się także na przebudowanie, resp. dobudowanie gmachu przy ulicy Wrocławskiej na pomieszczenie 2 szkoły miejskiej. Cały budynek obejmować będzie 12 klas, każda na 70 i 6 klas, każda na 55 dzieci. Auli w szkole tej nie będzie. — O petycji Siostry przełożonej i ordynującego lekarza w szpitaliku św. Józefa o udzielenie rocznej subwencji, referował dr. Landsberger, przemawiając przeciw udzieleniu subwencji. Zbiłali jego wywody dr. Lebiński, Manheimer, dr. Jarnatowski, Jäckel, Herz — przeciw udzieleniu przemawiali burmistrz Kalkowski, dr. Rehfeldt. Ostatecznie uchwalono przekazać petycję magistratowi, z życzeniem, iżby szpitalikowi udzieloną została jednorazowa subwencja.

* **Dowiadujemy się** z wiarogodnego źródła, pisze „Dziennik Pozn.” że w Splawiu, mającej koobyłpolskiej, znalazł p. Poniński z Komornik, administrator wspomnianych powyżej dóbr, przy poszukiwaniu wody do gorzelnii, w głębokości 44 metrów najpiękniejszy wiewiel kamienny. (Czy czasem nie brunatny? Red. „Kur. Pozn.”)

* **Pociąg południowy** z Bydgoszczy wykończył się przedwczoraj w drodze k. Poznaniowi, skutkiem czego przybył na dworzec poznański o 2 godziny później, t. j. około godziny 6 wieczorem.

* **Krotoszyn.** Powiat krotoszyński liczył w dniu 1 grudnia r. z. 70,568 mieszkańców (70,427 w r. 1880); z liczyby tej przypada na 7 miast 24,864 mieszkańców (Borek 1983, Dobrzyca 1321, Kobylin 2275, Koźmin 4259, Krotoszyn z wojskiem 9885, Pogorzela 1612, Zduny 3529), na wieś 45,704.

* **Oborniki.** W ostatnim kwartale r. z. wyemigrowało z powiatu obornickiego 32 rodziny resp. samotnych, razem 66 osób i to 5 osób do Anglii a 61 do Ameryki.

* **Pleszew.** Rejencyja poruczyła komisarycznie zawiadownictwo tutejszego komisaryatu obwodowego na czas choroby komisarza pana Duxa, ekspektantowi Lehmannowi z Poznania.

* **Wakacje** w wyższych szkołach naukowych W. Ks. Poznańskich rozpoczyna się: a) na Wielkanoc dnia 14 kwietnia i trwać będą do 29 kwietnia wyłącznie, b) na Zielone Świątki 11 czerwca do 17 czerwca wyłącznie, c) wielkie wakacje od 3 lipca do 2 sierpnia wyłącznie, d) na Sw. Michał od 29 września do 14 października wyłącznie, e) na Boże Narodzenie od 22 grudnia do 7 stycznia wyłącznie.

* **Budzyn.** Tutejsi ewangelicy, należący do parafii jankowskiej, wniosli do rejencyi podanie o osobne urządzenie parafii w Budzynie.

* **Wielichowo.** W pobliskiej wsi Dębsku, 13-letni syn gospodarza B. czerpiąc ze studnia wodę, pośliznął się, wpadł w studnię i utonął, zanim można go było wyratować.

* **Chodzież.** Egzamin w kuciu koni odbędzie się tutaj dnia 3 maja o godzinie 9 z rana. Podania wnieść należy do 3 kwietnia do przewodniczącego w komisji, weterynarza powiatowego Tietzego w Chodzieżu.

* **Sieraków,** 2 marca. (Amatorskie przedstawienie). Miasteczko nasze, niegdyś sławna i znana siedziba wojewodów poznańskich, w której nawet losy Rzeczypospolitej polskiej nie-

raz się rozgrywały, znane jeszcze z akademii założonej przez wojewodę poznańskiego, Krysztafa Opaleńskiego, dzisiaj podupadłe i odgrzywiający rolę małych miasteczek prowincjonalnych, ożywiło się nieco w ubiegłą niedzielę z powodu teatru amatorskiego, na którym odegrano dwie sztuczki: „Banki mydlane” i „Lobzowanie”. — Powózki i powozy zewsząd do naszego grodu podążyły, obywatelstwo okoliczne stawiło się w komplecie, z miasta prawie wszyscy się stawili z wyjątkiem kilku niechętnych i obojętnych, nawet wieśniacy nie żalowali grosza na przedstawienie. — Sala była przepelniona, bo wszystkich wabiła znana i rutynowana gra naszych amatorów i amatorów, jako też ulubione piosenki i uroczyste strój w „Lobzowaniu”. Obydwie też sztuczki z równą werwą, zrozumieniem i z zupełnym wykończeniem odegrano — nie wiadomo też co więcej podziwiać, czy łatwość uczenia się i pojmnowania amatorów i amatorów, czy też łatwość uczenia tychże, którzy w przeważnej liczbie wprost od warsztatu na deskach teatralnych wstępowali.

Wszystkie też odchodzili z największym zadowoleniem, niejedyn z pewnością z zalem, że tak rzadko, bo tylko raz w rok przedstawienia w naszym miasteczku odbywają. Była to prawdziwa uczta dla całej okolicy sierakowskiej w tych dniach smutku i doświadczenia, dla tego dzięki i cześć amatorom i amatorom a przede wszystkim pp. D. i L. jako też pani L., która lwia ciężką pracę na swoje barki wzięła. Długo w pamięci naszej pozostaną po mistrzowsku oddane role: doktorowej, doktora, Eufrozji, Franciszka i Bonifacego, jako też w „Lobzowaniu” miłuchnej Zosi, Szymona, Pawła, Magdaleny, Tomka i niezrównanego Protazego. Trudno z osobna wszystkich dobrą grę wykazywać, bo wszyscy dobrze grali.

Po odegraniu wzmiarkowanych sztuczek przedstawiono jeszcze cztery żywe obrazy, które odznaczały się pomysłem szczęśliwym, głęboką myślą, jako też wykończeniem; — wszystkie cztery obrazy zdradzały reke artysty.

Wracając do domu, czulem się podniesionym na duchu i radowałem się w sercu, że myśl, która mnie jak zmora ścięgała, choć na chwilę odstąpiła, bo mówiło mi coś pocieszającego i z głębokim przekonaniem, że tu jeszcze jestem wśród swich a nie gdzieś na Kamurynie.

* **Wakacje** w seminariach nauczycielskich naznaczone zostały w r. 1886 na następujące terminy: wielkie wakacje rozpoczną się dnia 3 lipca, a nauka rozpocznie się ponownie dnia 2 sierpnia; wakacje na św. Michał rozpoczną się 30 września, nauka rozpocznie się ponownie dnia 11 października.

* **Krzywiń,** 1 marca. W sprawozdaniu mojemu o urzędzonym w Krzywiń na cel dobroczynny w miesiącu styczniu przedstawianiu amatorskim wyraziłem w końcu nadzieję, że rezultat tegoż będzie dla szanownych amatorów prawdopodobnie zachętą do częstszego urządzania podobnych zabaw na przyszłość z powodów w témże sprawozdaniu podanych. Jakoż nadzieja nie zawiodła! Oto, zaledwie kilka tygodni upłynęło, a szanowni amatorzy wystąpili wczoraj po raz drugi z przedstawieniem na ten sam cel dobroczynny. — Dziwić się trzeba, że tak wiele zdziałali w tak krótkim stósunkowo czasie! — Odegrano i tym razem dwie sztuczki jednoaktowe: „Papugi naszej babuni”, komedyooperetkę z francuskiego, i „Błażek operetany”. Jeżeli przeszłe przedstawienie wypadło zadowalniająco, to w teraźniejszym widak nadzwyczajny postęp. Podczas gdy w pierwszym gra niektórych tylko osób zastępowała na wyszczególnienie, to całosc wczorajszego przedstawienia robiła tak korzystne, tak dobre wrażenie, że szanownym amatorom tylko takiego postępu powinszować można. — Zbytecznym byłoby dodawać, że licznie zebrana publiczność nie szczędziła szanownym amatorom hucznych, lecz bardzo zasłużonych oklasków. — Słyszałem, że powzięto w Krzywiń zamiar urządzania Towarzystwa przemysłowego. Zamiarowi temu tylko z całego serca przyklaskać wypada. Ze myśl ta dotychczas w czyn się nie zamieniła, przyczyna tego podobno pewne nieporozumienie w drobnostkach. Aleć mam nadzieję, że szanowni Krzywińscy, a mianowicie młodzież, na którą pochwała to dodać muszę, że właśnie z jej łona ta piękna myśl wyszła, będzie umiała drobnostki podporządkować wyższemu celom.

* **Bydgoszcz.** Z powodu peknienia obreczy na kole lokomotywy zatrzymał się musiał w dniu 1 b. m. pociąg nr. 3 w Nakle. Wyślana ztąd lokomotywa przywoziła podrózných do Bydgoszczy o półtoręj godziny później, lecz i u niej — wprawdzie nie na tutejszej stacyi — peknła obrecz na kole. Przyczyną tych peknień jest obecny silny mróz.

* „Berliner Börsen Ztg.” donosi, że Mierzwiński zaproszony został przez cesarza Wilhelma na wiecór muzyczny, który dnia będzie w pałacu królewskim, z powodu urodzin cesarza, przypadających w dniu 22 marca. — „Börsen Ztg.” dodaje, że głos Mierzwińskiego najchętniej przemawia do cesarza.

* **Na Polesiu** sluckim znajdują się boby w siedmiu miejscowościach a mianowicie w leśnictwie ochimowskim nad rzekami Pteczą i Osiczówką, w zycińskim nad Pteczą i Sienicą, w sluckim nad Oresą, w lenińskim nad Wolchową i Sluczą, w lachowskim nad Łazną, w starlińskim nad Sluczą, w ezawickim nad Łazną. We wszystkich tych siedmiu leśnictwach dóbr sluckich znajduje się 122 chat bobrowych, 182 nor, 140 rodzin bobrów, złożonych z 314 sztuk starych bobrów i 252 sztuk młodzieży. Bobry znajdują się jeszcze wśród lasów i wód po nad wszystkie mi znaczejzemi dopływami lewego brzegu Prypeci.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 4/7 marca św. Kazimira króla. Wschód słońca o godz. 6 minut 43. Zachód o godzinie 5 minut 42.

* **Na pomnik** dla ś. p. ks. Stefana Świątkowskiego złożyli w dalszym ciągu ze wsi Karłowice: Kaczmarekowi 50 fen., Zmysłony Stan. 50 fen., Jan Staniak 1 m., Marcin Kryś 1 m., Zofia Kryś 1 m., Ludwik Zmysłony 1 m., Jan Zmysłony 1 m., Tomasz Kaj 25 fen., Jan Wolniak 50 fen., Andrzej Kryś 30 fen., Mackowiak 20 fen., Strączak Karol 1 m., Kowal 50 fen., Barbara Kowal 50 fen., Grabowski 20 fen., Barzyński 30 fen., Bałsiak 25 fen., Dąbrowski 25 fen., Kazim. Zmysłony 50 fen., Krawiec 25 fen., Patryas 10 fen., Wysocki 50 fen., Perdziak 10 fen., ks. Zegarowicz 3 m., K. ze Strzyżewa 150 m., Sylw. Podlewski 150 m., Musielak z Rozdrażewa 1 m., Kozłowska z Poznania 3 m., Mroczek z Gałazek 1 m., Majewska z Koźm. 50 fen., ks. Wierzbicki 2 m., ks. Sternat 3 m., Czypicki 4 m., ks. Wegner 3 m. Ze wsi Ori: Gorzelany 2 m., Rackiewicz Tom. 50 fen., Jakób Rackiewicz 50 fen., kowal 50 fen., włódarz 30 fen., Polowczyk 50 fen., Włodarczyk Szecepan 50 fen. Razem złożono 317,21 m.

TELEGRAMY.

Wiesbaden, 2 marca. Umarł w Wiesbaden zeszłej nocy literat Otton Korwin-Wierzbicki.

Białogród, 3 marca. Podług nadeszłego telegramu Mijatowicza został traktat pokojowy między Serbią a Bułgarią podpisany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Komitet** konkursu dramatycznego imienia „Wojciecha Bogusławskiego” na posiedzeniu, odbytym w dniu 23 b. m., przystąpił do przyznania nagród.

Wobec znacznej ilości sztuk, przedstawiających istotną wartość, komitet postanowił, oprócz dwóch nagród ogłoszonych pierwotnie, ustanowić jeszcze trzecią.

Nagrodę pierwszą (rubli 1000 i ogłoszenie drukiem w oddzielnej książce wraz z życiorysem Wojciecha Bogusławskiego, na rzecz autora) przyznano jednomyślnie sztuce pod tytułem „Albert”, wójt krakowski”, dramt w 5 aktach, a 10 obrazach, napisany przez Stanisława Kozłowskiego.

Nagrodę drugą (rubli 500) przyznano sztuce pod tyt.

„Minowski”, komedya w 4 aktach, napisana przez p. Tadeusza Zarembe (pseudonim). Nagrodę trzecią (rubli 250) przyznano sztuce p. t.

„Obsaczony”, komedya w 5 aktach, napisana przez p. Edwarda Lubowskiego.

Prócz tego uznano, iż następujące sztuki zasługują na szczególne odznaczenie:

„My się kochamy”, komedya w 5 aktach przez p. Edwarda Lubowskiego;

„Neron”, dramt w 5 aktach przez p. Józefa Labuskiego;

„Larik”, dramt w 5 aktach przez p. Jana Gadamskiego;

„Bogusławski i jego scena”, widowisko w 5 aktach przez Wincentego Rapackiego;

„Lena”, dramt w 4 aktach przez Marjana Jasińczyka (pseudonim);

„Zaslepieni”, komedya w 4 aktach przez Michała Bałuckiego.

Rękopisy sztuk nadesłanych na konkurs, odebrane być mogą w administracyi „Gazety Polskiej”, prócz rękopisów sztuk nagrodzonych i odznaczonych, które zwrócone będą dopiero po ogłoszeniu sprawozdania.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 9 i zawiera: Przyczynę do rozprawy zamieszconej w numerze 5 „Ziemianina” br. pod tytułem „Jak urządzić tryb gospodarstwa przy dzisiejszych niskich koniunkturach? Aleksander Karłowicz. — Nowa nauka o nawozach i zastosowanie sztucznych nawozów, dr. R. Weidenhammer. — Monopol na spirytus. — XIX Sejmik gospodarski w Toruniu. — Kronika rolnicza i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 22 i zawiera: Artykuł wstępny: Jeszcze o socjalizmie, A. M. — Mchala, powieść tlómaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika”: Znad Sekwany, A. W. — Dzieła sztuki w Belgii, zniszczone w czasie rewolucyi francuskiej 1793 do 1798, stręściła Podolanka (dokończenie). — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 marca.

BAZAR. Dziembowski jun. z Wronek, Stablewski ze Slachcina, Stablewski z Jaraczewa, Zółtowski ze Słupów, ks. Sobiecki z Biskupie, hr. Mielżyński z W. Łęki, Bronikowski z Marszałek, dr. Szuldrzyński z Lubasza, pani hr. Ponińska z Dominowa, Jaraczewski z Lipna, Zółtowski z Popówka, hr. Plater z Królestwa, hr. Kwiłeki z Kwiłcza, pani hr. Mielżyńska z Iwna, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książd Sieg z Orchowa, ks. Sikora z Grylewa, hr. Czarnecki z córka z Pakosławia, hr. Dąbski z Żakowa, hr. Potulicki z Prochnowa, Taczanowski ze Stawoszewa, Rutkowski z Podlesia, pani Różycka z córkami z Prus Zachodnich, pani dr. Szeniowska z Pleszewa, Eckstein ze Szczecina, ks. Nalantz ze Sremu.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Łaszcz z Królestwa Polskiego, Walewski z Ostrowa, Prądzyński z Trzemeszna, pani Gericke i panna Bajer z Golenczewa, Weichmann z Berlina, Stolowski z Miło-

slawia, Schultz z Elberfeldu, Stark z Krostyszyna, Oherzyński z Ponieca, Pluciński z Węgrzynowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

4 1/2-procentowe prorytety kolei oleńsko-gnieźnieńskiej. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w polowie marca. Przeciwko stratom kursu, wynoszący przy losowaniu około 3 3/4 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französisch e Str. Nr. 13, za premiją 5 fen. za 100 marek.

(W.) Poznań, 3 marca. (— Sprawy o danię giełdowe. —)

Sten powiartza: odwilż. Żyto: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, centn. marzec 122.— płacono, marzec-kwiecień 122.— plac. kwiecień-maj —, plac.

Okowita: spok. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, p. marzec 34,70 pl., kwiecień 35,60 pl., kwiecień-maj 36,— pl., maj 36,30 pl., czerwiec 37,— pl., lipiec 37,70 plac., sierpień 38,30 plac., wrzesień 38,70 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,— plac. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez interesu: Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000 0/10 Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 34,40 marek, marzec 34,40 marek, kwiecień-maj 36,19—35,80 m., czerwiec 36,90 marek, lipiec 37,70 mk., sierpień 38,30 m., wrzesień 38,70 mk., w miejscu bez beczki 33,80 m.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 3 marca 1886.

Pszenica	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
100 kilg.	15 10	14 50	13 90
„ nowa	—	—	—
Żyto	12 20	11 90	11 70
Jęczmień	12 80	12 —	11 30
Owies	13 —	12 —	11 60
„ nowy	—	—	—
Grzech wierzcy	—	—	—
Kartofle	2 20	1 80	—
Eubin złoty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisji targowej w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 3 marca 1886.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	pośle.	
Psz. (najw. za 100 kl. najn.)	—	—	—	—
Żyto (najw. najn.)	—	—	—	—
Jęczm. (najw. najn.)	—	—	—	—
Owies (najw. najn.)	—	13 50	—	13 30

Wrocław, 2 marca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziano —, m. marzec 128,— żąd., kwiecień-maj 132,— żąd., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 138,— żąd., wrzesień-październik 140,— żąd.

Psz. Cena wypowiedz. —, centn. na miesiąc bieżący —, żąd.

Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134,— żąd.

Olej rzepiowy b. in., wypowiedz. —, centn. w miejscu —, żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano —, litr., w miejscu —, plac. marzec 35,10 plac., kwiecień-maj 36,10 płacono, maj-czerwiec 36,60 płacono, czerwiec-lipiec 37,50 plac., lipiec-sierpień 38,40 plac., sierpień-wrzesień 39,10 plac., wrzesień-październik 39,30 plac.

Cena wypowiedziana na 3 marca: żyto 128,00 mrk., pszenica —, mrk., owies 130,— mrk., rzep. —, m., olej rzepiowy 45,—, okowita 35,10 m.

Ceny targowe z dnia 2 marca 1886.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Psz. biała	15 10	14 70	13 70	13 40	13 00	12 70
„ zółta	14 90	14 50	13 50	13 30	12 90	12 70
Żyto	13 00	12 80	12 50	12 20	12 00	11 60
Jęczmień	13 90	13 40	12 90	12 60	11 50	11 10
Owies	13 40	13 10	12			

